



# BLASKI I CIENIE II RZECZYPOSPOLITEJ

WIELKIE NADZIEJE - TRUDNE WYBORY - SUKCESY I WYZWANIA

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z DELEGATURĄ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W KIELCACH

14/05/2026

## NIEPODLEGŁA... WYMARZONA I WYWALCZONA OJCZYZNA



**DR ROBERT PIWKO**  
naczelnik delegatury  
Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

**H**istoria międzywojennej Polski niezmiennie fascynuje badaczy dziejów najnowszych, publicystów i miłośników historii. Mimo mnogości książek ukazujących jej dzieje, wciąż pozostaje interesu-

jąca, do końca nieodkryta. Decydują o tym zapewne: intensywność, mnogość i dynamika procesów towarzyszących jej genezie, trwaniu i końcu. To z nich wyłaniają się blaski i cienie, podnoszone przy okazji dyskusji na temat obrazu Polski, wymarzonej i wywalczonej w 1918 r.

„Gdyby nie zwycięstwo warszawskie nad Wisłą, gdyby nie zwycięstwo nad Niemnem, zostałaby Polska w 1920 r. którąś z rządu republiką sowiecką. Nie byłoby Polski dwudziestolecia i jej osiągnięć”. Trudno nie zgodzić się z opinią prof. Janusza Pajewskiego. Ocalenie niepodległości stało się jednym z kamieni węgielnych młodego państwa. Prof. Marek Komat idzie krok dalej. Wskazuje, że największymi osiągnięciami naszych Przodków były - najpierw samo odzyskanie niepodległości, później - wspomniane już jej ocalenie a następnie skuteczne przeprowadzenie działań, mających na celu zjednoczenie dzielnic zaborowych w jedno państwo.

Marzenie o własnym kraju mogło się spełnić dzięki korzystnej sytuacji międzynarodowej oraz aktywności ówczesnych Polaków. Jednym z symboli ideałów i ofiarności, towarzyszących początkom Polski, pozostaje postać płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Młodzieńca, który na „jedno słowo” Józefa Piłsudskiego porzucił prestiżowe studia, by powrócić do Krakowa. Cel był jeden - służba na rzecz tak odległej jeszcze Niepodległej. To właśnie dzięki nim Polska została wywalczona i obroniona. Blask tych osiągnięć jednoczył, umacniał oraz wychował kolejne pokolenia Polaków.

Nieco mniej znanym bohaterem, który rozsławił imię młodej Polski w połowie dekady lat dwudziestych XX w., był Bolesław Orliński. W 1926 r. wraz ze swoim mechanikiem dokonał imponującego przelotu na trasie Warszawa - Tokio - Warszawa. Osiągnięcie to po dziś dzień stanowi świadectwo odwagi oraz wyjątkowych umiejętności i szlachetnych ambicji

ówczesnych Polaków. W setną rocznicę lotu, w Kielcach zostanie zaprezentowana elementarna wystawa biograficzna poświęcona pilotowi. To kolejny głos Delegatury IPN w Kielcach promujący wystawy jako ciekawą formę, wspomagającą proces nauki i poznawania historii.

Wernisaż wystawy zaplanowano na 16 maja podczas Nocy Muzeów, wydarzenia organizowanego w siedzibie Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach przy Al. Na Stadion 1. Miłośników historii i lotnictwa zapraszamy w godzinach od 17:00 do 23:30.

Tegoroczna edycja Nocy oraz oddawany w Państwa ręce dodatek prasowy poświęcone są II Rzeczypospolitej. Wszak w 2026 przypadają setne rocznice niektórych z jej blasków i jednego z największych jej cieni. Numer otwiera rozmowa z prof. Patrykiem Pleskotem na temat zawartości książki „II RP: cienie i blaski. Szkice do bilansu z perspektywy stulecia”. To publikacja wydana nakładem Wy-

dawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej w 2023 r., wciąż warta przypomnienia.

Na kolejnych stronach swoimi ustaleniami oraz rozważaniami podzielili się historycy, badający i popularyzujący dzieje II Rzeczypospolitej. Obszerną syntezę, autorski bilans osiągnięć i porażek przygotował prof. Grzegorz Nowik - niewątpliwy autor-rytet i znawca tematyki międzywojennej Polski. Szkic poświęcony Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu opracował dr Jan Główska, natomiast tekst o procesie brzeskim - wydarzeniu jednoznacznie kwalifikowanym dziś jako błąd polityczny i nadużycie władzy przez obóz sanacyjny - przygotowała dr Marzena Grosicka. Całość zamyka artykuł o Bolesławie Orlińskim autorstwa Jakuba Mularczyka, który jest również twórcą poświęconej mu wystawy biograficznej.

Życząc interesującej lektury oraz refleksji nad uniwersalną mądrością historii, która niezmiennie uczy nas - tak zachętą jak i przestrożą.

## PŁK WŁADYSŁAW BELINA-PRAŻMOWSKI. PATRON SZKOŁY W GŁAZOWIE - SYMBOL NIEPODLEGŁEJ



**ARTUR BRZOZOWSKI**  
dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej  
im. Władysława Beliny-Prażmowskiego w Głazowie

**W**sobotę, 2 maja br., Publiczna Szkoła Podstawowa w Głazowie przyjęła imię płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Wydarzenie to doskonale wpisało się w obchody Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, a sama uroczystość poprzedziła 138. rocznicę urodzin tego wybitnego żołnierza i oddanego patrioty. Władysław Belina-Prażmowski był człowiekiem odwagi, honoru

i niezłomnego ducha. Za swoją postawę na rzecz Niepodległej był wielokrotnie odznaczony - Orderem Wojskowym Virtuti Militari, pięciokrotnie Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski i Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Wybitna postawa, zasługi na rzecz Ojczyzny oraz Jego związki z ziemią sandomierską zdecydowały, że tutejsza społeczność szkolna wyraziła gotowość dalszej nauki i pracy pod patronatem tak wyjątkowej postaci. To duże zobowiązanie.

Władysław Belina-Prażmowski urodził się w Ruskowcu. Dziś to wieś w gminie Sadowie, leżącej w powiecie sandomierskim. Za sprawą małżeństwa z Anastazją Rudzką, domem rodzinnym Prażmowskich stała się inna z sandomierskich wsi - Rożki. Tutaj Władysław i Anastazja doczekali przyjscia na świat Zbigniewa - pierworodnego syna. Zresztą wpis o tym szczęśliwym zdarzeniu wciąż widnieje w ak-

tach stanu cywilnego parafii Obraków pod datą 18 lipca 1914 r.

W biografii Władysława Prażmowskiego Sandomierszczyzna odegrała rolę istotną także w kontekście prowadzonej działalności niepodległościowej. Z listu do gen. Kazimierza Sosnkowskiego dowiadujemy się, że już w zimie 1912 r. „Belina” przygotowywał przeprawę dla oddziałów strzeleckich na odcinku Wisły w okolicach Sandomierza. Stamtąd planował atak na oddziały nieprzyjaciela. Latem 1914 r. wraz Antonim Jabłońskim zostali odprowadzeni przez znajomych w drogę prowadzącą z Rożek przez Sandomierz do Krakowa, ku Niepodległej.

Droga prowadziła przez udział w Wielkiej Wojnie. W październiku 1914 r. „Belina” wraz ze swoimi ułanami ponownie pojawił się w Rożkach. Spotkał się z żoną, zobaczył synka i wraz z ułanami skierował się ku pobliskim Jakubowicom, gdzie

znajdowała się główna kwatera Legionów Polskich. To właśnie w Jakubowicach otrzymał nominację na rotmistrza. Był to wyraz uznania za skutecznie prowadzone działania zbrojne szwadronu. W czasie I wojny światowej Władysław Belina-Prażmowski jeszcze co najmniej dwukrotnie był w Rożkach - w 1915 i 1916 r. Po raz ostatni przybył tu 10 lutego 1937 r. na pogrzeb syna Zbigniewa. Ten spoczywa na cmentarzu parafialnym w Obrakowie.

Imię płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego to nie tylko zaszczyt, ale przede wszystkim zobowiązanie. To ważny drogowski pokazujący, że należy działać z odwagą, odpowiedzialnością i szacunkiem wobec drugiego człowieka. Życie „Beliny” stanowi przypomnienie, że prawdziwa wartość naszych działań tkwi w umiejętnym świadczeniu powinności wobec Ojczyzny, uczciwości wobec współobywateli oraz samorozwoju.

Z okazji nadania szkole imienia Pułkownika uczniowie przygotowali program pt. „Piosnka o »Belinie« i jego ułanach...”. Szymon Kuśmider - aktor Teatru Polskiego w Warszawie odczytał fragmenty wspomnień o „I ułanie Rzeczypospolitej” - tak bowiem Władysław Belina-Prażmowski został zapamiętany.

Patronem szkoły w Głazowie został jeden z twórców niepodległej Polski, którego zasługi na rzecz odbudowy Wojska Polskiego są niezaprzeczalne. To żołnierz walczący w siodle, doskonały organizator i wychowawca budujący współczesność na szacunku wobec przeszłości. Niepodległa z 1918 r. potwierdza, że dzięki odważnym marzeniom i ofiar-nemu działaniu pojedynczych ludzi powstać mogą wielkie dzieła. Udział w spełnieniu marzenia o wolnej Polsce mieli „Belina” i jego sześciu odważnych ułanów.

Podążajmy za Ich inspirującym przykładem.

# „NIEPODLEGŁOŚĆ NIE JEST DANA RAZ NA ZAWSZE” - PRZYPOMINA PROF. PATRYK PLESKOT Z ODDZIAŁU INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W WARSZAWIE

PAULINA BARAN

**J**ak odbudować państwo po latach zaborów? Jak pogodzić wielkie ambicje z brutalną rzeczywistością polityki i gospodarki? O sukcesach, napięciach i dylematach II Rzeczypospolitej rozmawiamy z profesorem Patrykiem Pleskotem z Oddziału IPN w Warszawie, redaktorem książki „II RP: cienie i blaski. Szkice do bilansu z perspektywy stulecia”.

**II Rzeczpospolita to w naszej pamięci z jednej strony wielki narodowy etos odzyskanej niepodległości i heroiczne dzieło odbudowy państwa, z drugiej - czas głębokich podziałów wynikających m.in. z okresu zaborów. Czy postulatami potrafimy już spojrzeć na nią bez emocji, jak na „normalne” państwo, i uczciwie ocenić, czego było w nim więcej: blasków czy jednak cieni?**

Unikałbym przymiotnika „normalny”, do jakiej bowiem „normy” mielibyśmy porównywać odrodzone państwo polskie? Doświadczenie 123 lat zaborów, funkcjonowania wielu pokoleń w odmiennych systemach prawnych, gospodarczych, finansowych, politycznych, społecznych i kulturowych było absolutnie unikalne, a zarazem stanowiło niezwykle obfity bagaż, który utrudniał zadanie tworzenia „normalnego” państwa. Już tylko czysto infrastrukturalne i logistyczne wyzwania były przytłaczające, co dopiero mówić o cywilizacyjnych czy narodowościowych.

Podajmy kilka przykładów. Po listopadzie 1918 r. kraj nie miał nawet sprecyzowanych granic, a aż do 1921 r. prowadził wojnę z większością bezpośrednich sąsiadów. Dominowały niepewność i niepokój. W wykluwającym się dopiero państwie, obowiązywały cztery porządki prawne (w tym nawet kodeks Napoleona!). Zarazem zerwane zostały utrwalone więzi ekonomiczne z dużymi rynkami państw zaborczych. Z powodu wieloletniej niewoli i upadku szkolnictwa brakowało fachowców każdego rodzaju: od administratorów po techników. Zamieszanie monetarne - po kraju krążyły ruble, marki,



Prof. Patryk Pleskot - naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie.

korony - z trudnością próbowała opanować wciąż dewaluowana marka polska. W sklejanym w bólach organizmie państwowym, egzystowały najróżniejsze okręgi autonomiczne i tymczasowe podziały terytorialne. Tuż po odzyskaniu niepodległości gospodarka była w ruinie, szalała inflacja i deficyt budżetowy, zaledwie 15 proc. robotników miało pracę. Zdewastowana i niekompatybilna sieć kolejowa nie zapewniała podstawowej komunikacji. Ponad połowa ziemi rolnej leżała odłogiem, a przemarsze różnych armii w czasie I wojny światowej zniszczyły lasy i radykalnie zmniejszyły pogłowie bydła. Już w 1915 r. w głąb Rosji uciekło przed Niemcami prawie 700 tys. ludzi i w 1918 r. wielu

wciąż jeszcze nie powróciło, wciągniętych przez wiry rewolucji. Pół miliona Polaków zginęło, służąc w austriackich, niemieckich lub rosyjskich mundurach. Przez kraj przetończyła się pandemia śmiertelnej grypy hiszpanki, wybuchły epidemie tyfusu, w niektórych regionach po prostu brakowało jedzenia.

Biorąc pod uwagę tak trudny punkt wyjścia, trzeba powiedzieć, że i władze, i społeczeństwo poradziło sobie bardzo dobrze. W tym sensie, mimo wszystkich trudności, strukturalnych problemów i najróżniejszych zaniechań, blask potrafił przesłonić olbrzymią liczbę długich cieni.

**W książce pod Pana redakcją jest mowa o „ocalonej niepod-**

**ległości 1920 roku”. Czy to właśnie ten moment - zjednoczenie narodu ponad podziałami w obliczu śmiertelnego zagrożenia ze strony bolszewickiej Rosji - był największym sukcesem tamtego pokolenia?**

Tak, to był sukces, ale niejako wymuszony absolutną, życiową koniecznością. Owo zagrożenie rzeczywiście było, można by rzec, apokaliptyczne, a bolszewicy budzili w większości społeczeństwa i polityków po prostu przerażenie. Świadomość skali zagrożenia umożliwiła osiągnięcie porozumienia i przynajmniej chwilowego zawieszenia broni między endekami, piłsudczykami, socjalistami czy ludowcami.

Zawsze można banalizować to osiągnięcie i argumentować, że wynikało wyłącznie ze strachu. Jeśli jednak to była obawa o byt państwa i narodu, to chyba nie ma w tym nic złego; zresztą sam strach niekoniecznie musiał doprowadzić do pojednania. Tymczasem elity i społeczeństwo potrafiły zawiesić spory w imię racji stanu (jakkolwiek patetycznie by to nie zabrzmiało). Bez wątpienia wygrana wojna z bolszewikami stanowiła jeden z najważniejszych tożsamościowych punktów odniesienia dla społeczeństwa międzywojennego. Szybko jednak stała się również przedmiotem sporu: przecież chociażby samo określenie „cud nad Wisłą” zostało ukute w środowisku endeckim jako deprecjujące militarne zasługi Józefa Piłsudskiego i jego otoczenia.

**II RP to czas wielkich inwestycji, jak Gdynia czy COP. Jak udało się w tak krótkim czasie, po ponad wieku zaborów, stworzyć od podstaw sprawny**

**organizm państwowy, wspólną walutę, nowoczesną administrację i jednolite szkolnictwo?**

Można by powiedzieć, że nie było innego wyjścia. Szybkie stworzenie w miarę funkcjonującego organizmu państwowego było warunkiem sine qua non codziennej egzystencji. Wymuszało to determinację wszystkich uczestników życia społecznego. Nie wolno przy tym zapominać o ogromnym entuzjazmie, wywołanym odzyskaniem wyczekiwanej przez wielu niepodległości, który przynajmniej z początku potęgował tę determinację. Mówiąc lekko prowokacyjnie, ludzie rzucili się do budowy „szklanych domów”. Rozwój portu i stoczni w Gdyni - na początku lat dwudziestych niewielkiej miejscowości, a w przededniu II wojny światowej prężnego ośrodka, konkurującego z Wolnym Miastem Gdańsk - to najlepszy dowód na to, że nie jest to tylko literacka metafora.

**Pański wstęp do książki nosi wymowny tytuł: „II RP: cienie, blaski i... potrzaski”. Jak należy to rozumieć? W jakie pułapki wpadła polska demokracja, że zaledwie po kilku latach doszło do przewrotu majowego i późniejszej ewolucji ustroju w stronę rządów silnej ręki?**

Entuzjazm i determinacja nie mogły zakopać silnych podziałów ideowych i społecznych, na które bardzo mocno wpływała skomplikowana struktura geograficzno-etniczna z jednej strony, a bardzo trudna sytuacja geopolityczna z drugiej strony. II Rzeczpospolita tkwiła w potrzasku między Niemcami (z początku demokratycznymi,

ale wkrótce totalitarnymi) a Rosją sowiecką, nie potrafiła też poradzić sobie z wyzwaniami narodowościowymi. Zarazem niezawiniony, bo spowodowany zaborami brak utrwalonej kultury politycznej, połączony z nienajszczęśliwszymi rozwiązaniami konstytucyjnymi (prowadzącymi m.in. do tzw. sejmokracji), implikował niską jakość i efektywność polskiej demokracji, a przez to - rosnącą krytykę tego systemu. W efekcie jeden z ojców i bohaterów polskiej niepodległości - Józef Piłsudski - przeprowadził w maju 1926 r. zamach stanu. Pamiętajmy, że zginęło wtedy kilkaset osób: więcej niż w stanie wojennym po 13 grudnia 1981 r.

**Odchodzenie od rządów parlamentarnych odbywało się u nas stopniowo i w dużej mierze w ramach prawa - m.in. przez zmiany w konstytucji. Czy na tle Europy, gdzie wybuchły krwawe rewolucje, polska droga do rządów silnej ręki była łagodniejsza i bardziej specyficzna?**

Bardzo trudno o takie porównania i zestawienia. Nie powinniśmy zbyt łatwo popadać w kalkulacje, kto był gorszy, a kto lepszy; czyj autorytaryzm był łagodniejszy, a czyj ostrzejszy. Powiedziałbym raczej, że Polska akurat w tym aspekcie nie wyróżniała się niczym szczególnym: tendencje do autorytaryzmu charakteryzowały cały region i niemal wszystkie państwa wyłonione czy przekształcone w wyniku traktatu wersalskiego (by ująć rzecz hasłowo). Praktycznie tylko Czechosłowacja pozostała formalnie pełną demokracją, choć i tam standardy odbiegały od dzisiejszych.



Panorama przedwojennej Warszawy.

FOT. APN



Nabożeństwo z okazji otwarcia obrad Sejmu Ustawodawczego w 1919 r., na pierwszym planie Józef Piłsudski, za nim po prawej - Ignacy Paderewski.

Polski autorytaryzm budowany był stopniowo i na pewno nie manifestował się w szczególnie ostrych formach - co nie zmienia faktu, że na wielu płaszczyznach oznaczało odejście od zasad demokracji. Nie odważyłbym się przy tym na stwierdzenie, że system ten był budowany w ramach prawa. Rozwiązania prawne raczej sankcjonowały kroki, które nagięły lub po prostu łamały literę, a przede wszystkim ducha pierwszej demokratycznej konstytucji polskiej, przyjętej w marcu 1921 r. (przy wszystkich jej słabościach).

**Jakie były najciemniejsze strony życia społecznego tamtego okresu? Czy nierówności między miastem a wsią oraz napięcia narodowościowe były problemami, których II RP po prostu nie miała szans zdążyć rozwiązać?**

Trudno spodziewać się, by między 1921 r. (momentem zamknięcia głównych frontów walki o granice, nie licząc jednak Śląska) a 1939 r. - a zatem ledwie w 18 lat - udało się rozwiązać wszystkie problemy, które narastały niekiedy nawet nie od zaborów, tylko od stuleci. Rzeczywiście: przepaść między największymi miastami a wsią, bieda, zapóźnienia cywilizacyjne czy wielowymiarowe, głębokie trud-

Jak to z reguły bywa, świat elit artystycznych i naukowych był podzielony. Z tego grona rekrutowali się zarówno pochlebcy, jak i krytycy każdej władzy, zarówno tej demokratycznej, jak i autorytarnej. W środowisku tym nie brakowało piewców antysemityzmu i nacjonalizmu, ale też gorących orędowników kulturowej różnorodności i obrońców demokracji.

Niewątpliwie jednak polska inteligencja, szeroko rozumiana, miała realne zasługi w utrwalaniu i rozwijaniu nie tylko duchowego „kodu kulturowego” II RP (zresztą mocno zróżnicowanego), lecz także w rozwijaniu czysto materialnych, ekonomicznych czy infrastrukturalnych podstaw funkcjonowania państwa. Do tego dochodzą stworzone w międzywojniu dzieła z dziedziny literatury, sztuki (tej wysokiej i tej popularnej) czy nauki, które zaliczają się do największych osiągnięć kultury polskiej.

**Budowaliśmy nowoczesny przemysł i silną armię, ale żyliśmy w kleszczach między dwoma totalitaryzmi. Czy przy takim położeniu geopolitycznym II RP miała szansę przetrwać dłużej, czy jej los został przesądzony przez czynniki, na które nasze elity nie miały wpływu?**

Determinizm historyczny to bardzo ryzykowne podejście i łatwo tu o pułapki. Zaryzykowałbym jednak stwierdzenie, że w tak tragicznym położeniu geopolitycznym, w jakim znalazła się II RP, możliwości na wyjście z potrzasku, zastawionego przez oba totalitaryzmy, były ekstremalnie niewielkie, jeśli nie żadne. Można rzecz jasna argumentować, że należało wejść w sojusz albo z III Rzeszą, albo z Rosją sowiecką. Czy jednak rzeczywiście uratowałyby to Polskę przed najgorszym? Nawet jeśli będziemy spierać się o odpowiedź, to musimy przyznać, że polska karta przetargowa traciła na znaczeniu w momencie, kiedy oba państwa totalitarne dostrzegły możliwość dogadania się co do kolejnego rozbioru. W takiej sytuacji nawet najbardziej wiernopoddańcze deklaracje wobec Stalina lub Hitlera nic by nie dały.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że polityka równego dystansu wobec Berlina i Moskwy, praktykowana w Warszawie zwłaszcza w latach trzydziestych XX wieku, nie skończyła się niczym dobrym. Być może po prostu nie mogło być inaczej. Jednak władze II RP jedno powinny zrobić lepiej: próbować nawiązywać jak najlepsze relacje z sąsiadami, dążyć do budowy wspólnej pozycji państw Eu-

ropy Środkowo-Wschodniej wobec obu totalitaryzmów. Tymczasem Polska była skłócona praktycznie ze wszystkimi sąsiadami (z nie tak oczywistym wyjątkiem Rumunii) i robiła wiele, by stan ten utrzymać, a nawet pogłębiać - czego najlepszym przykładem było zajęcie Zaolzia w 1938 r. Oczywiście do tanga trzeba dwojga: inne stolice w regionie również nie były szczególnie zainteresowane szukaniem sojuszu z Warszawą. Pamiętajmy przy tym, że przed II wojną światową Warszawie udało się doprowadzić do podpisania konkretnych porozumień z Wielką Brytanią i Francją. A to, że oba te państwa nie dotrzymały przyjętych uroczystych zobowiązań, to już inna sprawa.

**Kielce i region świętokrzyski były sercem Centralnego Okręgu Przemysłowego. Czy to właśnie ten „modernizacyjny skok” był tym, co realnie dawało szansę na zmianę jakości życia przeciętnego mieszkańca tej części Polski?**

Centralny Okręg Przemysłowy - czyli ambitny projekt stworzenia w środkowej Pol-

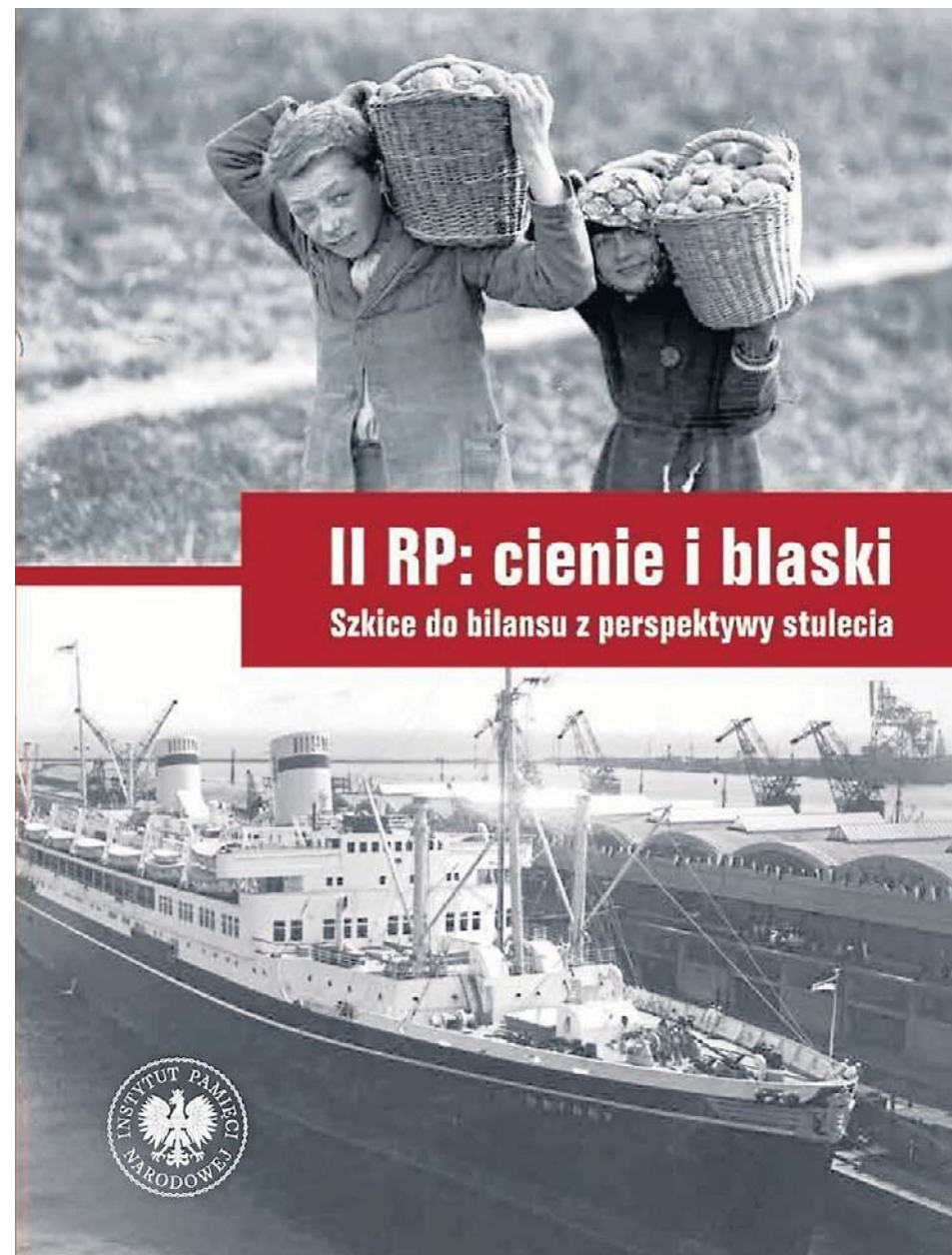
sce potężnego skupiska przemysłu ciężkiego w ramach wielkiego, czteroletniego planu inwestycyjnego, zainicjowanego w 1936 r. przez wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego - to sztandarowy przejaw modernizacyjnych aspiracji państwa polskiego, który można by, w nieco publicystycznej formie, porównać do dzisiejszego Centralnego Portu Komunikacyjnego. Co więcej, w grudniu 1938 r. Kwiatkowski zapowiedział zainicjowanie od nowego roku jeszcze bardziej ambitnego Planu Piętnastoletniego (1939-1954), który został podzielony na kilka faz: rozbudowy sektora obronnego (1939-1942); rozwoju transportu, sieci drogowej i kolejowej (1942-1945); rozwoju rolnictwa, w tym melioracji i rozbudowy szkolnictwa wiejskiego (1945-1948), a także urbanizacji uprzemysłowienia oraz zatarcia różnic pomiędzy Polską „A” i „B” (1948-1954). Gdyby nie wojna, plan ten mógłby - przy wszystkich możliwych zastrzeżeniach - przewyższyć strukturalne problemy II RP.

**Gdybyśmy mieli wyciągnąć jedną, najważniejszą lekcję**

**z dwudziestolecia międzywojennego dla współczesnej Polski, to przed czym najbardziej ostrzegaliby nas historia II RP?**

Rzuciłbym tutaj kilka haśle, niestety mających na ogół charakter pobożnych życzeń. Niepodległość nie jest dana raz na zawsze. Należy przewidywać bieżące, budzące nieraz zażenowanie, płytkie i krótkowzroczne psucie sceny politycznej i standardów demokratycznych w imię wewnętrznych sporów partyjno-ideowych. Trzeba dostrzegać długofalową rację stanu ponad partyjnymi interesami. Warto budować możliwie mocne sojusze regionalne.

Na szczęście sytuacja geopolityczna współczesnej Polski jest (jeszcze?) znacznie bardziej korzystna niż kiedyś. Teraz wypadałoby skupić się na utrwalaniu jak najmocniejszego kordonu ochronnego - co obecnie przekłada się głównie na kształtowanie relacji z Ukrainą - amortyzującego sąsiedztwo Rosji, czyli państwa, które tak samo jak kiedyś, kieruje się w swych działaniach ambicjami imperialnymi.



## II RP: cienie i blaski

Szkice do bilansu z perspektywy stulecia

II RP. Blaski i cienie, red. P. Pleskot, Warszawa 2023 r.

# BILANS II RZECZYPOSPOLITEJ

PROF. DR HAB. GRZEGORZ NOWIK

zastępca dyrektora ds. naukowych Muzeum  
Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

## Dziedzictwo Wielkiej Wojny

Nie sposób dokonać bilansu wysiłku i dokonań naszych dziadów i pradziadów w zakresie odbudowy odrodzonej Rzeczypospolitej od 1918 r., bez pobieżnego choćby spojrzenia na punkt wyjścia – na sytuację ziem polskich – nie tylko po półtora wieku niewoli, ale też po czteroletniej światowej „wielkiej wojnie”, a jednocześnie u progu kilkuletniego okresu walki o „niepodległość i granice”.

Ruiny setek miast, tysiące spalonych wsi i gospodarstw rolnych, pola leżące odłogiem, zdewastowany przemysł oraz infrastruktura drogowa i kolejowa, masowe przesiedlenia ludności, ogromne straty wojenne poległych i rannych, epidemie grypy hiszpanki, tyfusu, powszechna gruźlica, powszechne niedożywienie, bezrobocie, przewalające się przez kraj masy jeńców oraz repatriantów, powracających z niewoli i wygnania do domu, konflikty zbrojne na wszystkich granicach.

Odrodzona Rzeczypospolita Polska powróciła na mapy, nawiązała kontakty dyplomatyczne ze wszystkimi państwami, stała się członkiem wielu organizacji międzynarodowych, począwszy od Ligi Narodów.

## Unifikacja kraju

Odbudowa kraju zajęła kilkanaście lat, podczas których nie tylko podniesiono ze zgliszcz setki miast i wsi, odbudowano setki obiektów infrastruktury komunikacyjnej i przemysłowej, ale dokonała się ogromna zmiana w zakresie cywilizacyjnym, np. dziesiątki miast uzyskały wodociągi i kanalizację (przed 1914 r. – miała je tylko Warszawa w zaborze rosyjskim), oświetlenie elektryczne i wybrukowane drogi.

Wolność nie przyszła w jednym dniu (jak świętujemy 11 listopada), ale była długim i trudnym, trwającym niemal cztery lata procesem, w którym różne dzielnice, regiony a nawet powiaty, w różnych dniach, miesiącach i latach



Gdynia, 1928 r.

przeżywały swoje „pierwsze dni niepodległości”. Odradzająca się Rzeczypospolita była niczym symbol ubóstwa: „patchwork”, zszyty z kawałków różnych tkanin o odmiennej wielkości, kształcie, fakturze i barwie. Każdy z tych kawałków, przez blisko półtora wieku, a niektóre przez kilkadziesiąt lat, rozwijały się w odmiennych systemach politycznych, prawnych, społecznych, gospodarczych, kształtujących ich odmienny poziom rozwoju cywilizacyjnego, różnorodną kulturę, mentalność i lokalną gwarę.

Gdy w XIX wieku europejskie państwa budowały swe nowoczesne struktury, tworzyły instytucje państwowe, polityczne, społeczne i gospodarcze – państwo polskie nie istniało, a wraz z jego brakiem, nie rozwijał się specyficzny język, niezbędny w różnorodnych obszarach życia. Ten czas trzeba było odrobić i nadrobić. Wyjątkiem była Galicja, w której w warunkach autonomicznych od końca XIX w. kształtowała się namiastka państwowości – swoisty polski „Piemont” z własnym parlamentem, rządem, sądownictwem i oświatą oraz różnorodnymi instytucjami społecznymi i kulturalnymi. Stamtąd też czerpano wzorce i doświadczenia oraz niezbędne kadry.

## Między demokracją a rządem i silnej ręki

Przede wszystkim należało zbudować struktury władz państwowych, zgodnie z zasadą trójpodziału władzy. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski oraz premier Jędrzej Moraczewski już 26 XI 1918 r. zarządzili wybory do Sejmu Ustawodawczego; 26 I 1919 r. odbyły się wybory,

które wyłoniły demokratyczne przedstawicielstwo, jako fundament władzy. W ślad za tym rozbudowywane były władze wykonawcze (rząd i administracja terenowa) oraz system sądownictwa. Dawne systemy zaborcze zastąpiono nowym podziałem na województwa i powiaty, tworząc od podstaw administrację centralną oraz wyspecjalizowane instytucje, takie

jak NIK, Główny Urząd Miar czy Inspekcję Pracy i inne.

W II Rzeczypospolitej następowała ewolucja życia politycznego, której początkiem stało się jednoczenie stronnictw i partii, działających w różnych dzielnicach zaborczych. O ile w latach dwudziestych do wyborów parlamentarnych i samorządowych stawało od kilkunastu do ponad trzydziestu ugrupowań politycznych, po kilkunastu latach w Polskim Państwie Podziemnym mieliśmy już do czynienia z tzw. „grubą czwórką”.

Obie polskie konstytucje gwarantowały rozwój wszelkich form funkcjonowania demokratycznego państwa i społeczeństwa, choć po przewrocie majowym w 1926 r., a szczególnie po 1930 r. system polityczny ewoluował ku autokratyzmowi. Przejęcie władzy przez marszałka Józefa Piłsudskiego w 1926 r., część społeczeństwa traktowała jako drogę do „uzdrowienia” (sanacji) życia politycznego, część polityków niegodzących się z takim stanowiskiem, dotykały różnego rodzaju represje (proces brzeski). W okresie między dwiema wojnami w niemal połowie państw europejskich dokonywały się przewroty polityczne, wiodące ku systemom autorytarnym lub totalitarnym. Rzeczypospolita pozostała państwem demo-

kratycznym, mimo różnego rodzaju ograniczeń.

## Wspólne państwo, wiele narodowości

Wobec ekstremizmu i terroryzmu praktykowanego przez komunistów i nacjonalistów ukraińskich, stosowano specjalne środki (więzienie o zastrzyżonym rygorze w Berezie Kartuskiej), co budziło krytyczne opinie. Należy jednak pamiętać, że w obozach koncentracyjnych i łagrach za wschodnią i zachodnią granicą, stworzonych przez ich mocodawców (bolszewicką Rosję i nazistowskie Niemcy), cierpiały i ginęły miliony, a wszelka działalność opozycyjna była niedozwolona i podlegała drastycznym represjom.

Poważnym i nierozwiązanym problemem II Rzeczypospolitej były relacje z mniejszościami narodowymi, stanowiącymi ok. 30% ogólnej liczby mieszkańców. Oba adresowane do mniejszości narodowych programy asymilacji: narodowej (promowany przez pravicę narodową) i państwowej (będący programem obozu sanacji), nie przyniosły pozytywnych skutków, a brak autonomii kulturalnej Ukraińców (w tym brak zgodny na powstanie narodowego Uniwersytetu) implikowało m.in. narastanie nacjonalizmu ukraińskiego, a z dru-



Józef Piłsudski i Wincenty Witos ok. 1920 r.

giej strony podatność społeczności białoruskiej na wpływy komunistyczne z sowieckiej Rosji.

W zakresie unifikacji kościołów i związków religijnych działających na terenie Rzeczypospolitej, zawarty został Konkordat z Papieżem, na mocy którego nie było już na ziemiach polskich dwóch Prymasów (Gnieźnieńsko-Poznańskiego oraz Warszawskiego), a granice diecezji i archidiecezji dostosowano do granic państwa. Oprócz tego kościół prawosławny uzyskał autokefalię, tj. niezależność od patriarchy moskiewskiego. W dawnej Galicji rozwijał się kościół greckokatolicki (unicki). Całkowitą swobodą cieszyli się wyznawcy religii mojżeszowej oraz ewangelicy.

#### Ku nowoczesnemu państwu

Zagadnieniem priorytetowym dla władz państwowych II RP była unifikacja prawa (konstytucyjnego, cywilnego, karnego itd.). Proces ten był niezbędny, gdyż odrębne kodeksy obowiązywały nie tylko w dawnych zaborach, ale też na Górnym Śląsku, Śląsku Cieszyńskim, Spiszu, Orawie oraz ziemiach wcielonych do Rosji i Prus.

Począwszy od 1918 r. na ziemiach polskich dokonywał się wielki przewrót społeczny: wprowadzono powszechne prawo wyborcze (w Polsce jako jednym z pierwszych krajów w Europie kobiety uzyskały pełnię praw politycznych), 8-godzinny dzień pracy, ubezpieczenia chorobowe, płatne urlopy, emerytury oraz bezpłatne szkolnictwo. Dziś wydaje się to nam oczywistością, ale był to największy pakiet reform społecznych od czasu XIX-wiecznego uwłaszczenia chłopów. Do tego należy dodać ustawę o reformie rolnej, wdrażaną systematycznie, na podstawie której - do 1939 r. - rozparcelowano blisko 2 mln hektarów ziemi, tworząc tysiące nowych gospodarstw. Proces ten postępował jednak zbyt wolno i nie zaspokoił głodu ziemi ludności wiejskiej, stanowiącej ok. 2/3 społeczeństwa.

Aby jednak zrealizować ten projekt, należało dokonać gigantycznej reformy systemu miar i wag. Po utworzeniu Głównego Urzędu Miar, przyjęto w całym kraju jednolity system metryczny z Sèvres (metry, hektary, kilogramy itd.), a dotychczasowe łany, morgi, wiorsty, itd. - przeliczyć na nowe jednostki metryczne. Warunkiem zaś sporządzania nowych map było ujednoczenie odmiennej skali, ale również przyjęcie południka „O” (Greenwich), dla ustalenia jednolitego punktu odniesienia długości geograficznej.

Ujednoczenie infrastruktury i łączności zajęło kilka lat. Kluczowa była przebudowa torowisk na wschodzie z szerokości rosyjskiej na europejską oraz zmiana ruchu lewostronnego w Galicji. Sieć łącząca ziemie polskie głównie ze stolicami zaborców, zastąpiono nowymi połączeniami krajowymi, m.in. z Warszawą, Poznaniem i Krakowem. Powstały też strategiczne linie, w tym kluczowa trasa z Zagłębia Węglowego do portu w Gdyni.

Przed 1914 r. Wisła była zachodnią linią obrony cesarstwa rosyjskiego, a brzegi Wisły łączyło tylko 5 mostów: po jednym w twierdzach Modlin i Dęblin i trzy w twierdzy Warszawa. Wszystkie Rosjanie zniszczyli podczas wojny w 1915 r. Gdy po 1918 r. Wisła stała się osią centrum państwa, wzniesiono dwa razy tyle nowych mostów drogowych i kolejowych. Systematycznie odbudowywano setki mostów, stacji i elementów infrastruktury, budując też tysiące kilometrów dróg. Z powodu utraty taboru wywiezionego do Rosji w 1915 r., stworzono zakłady produkujące wagony i lokomotywy, gdyż kolej była wówczas kluczowym środkiem transportu masowego.

#### Okno na świat i stalowe serce kraju

Jednym w większych osiągnięć była budowa portu pełnomorskiego w Gdyni, który przed 1939 r. stał się największym portem na Bałtyku, a oprócz tego powstały nowe porty rybackie, m.in. w Pucku i na Helu. Równolegle wybudowano sieć lotnisk i uruchomiono pierwsze połączenia lotnicze krajowe i zagraniczne. Powstały nowe przedsiębiorstwa, m.in. Polskie Koleje Państwowe, Poczta Polska, Telefon, Polskie Linie Lotnicze „Lot”, które zapewniały komunikację i łączność. Ważną rolę w integracji społeczeństwa Rzeczypospolitej odegrało Polskie Radio wraz z siecią rozgłośni regionalnych. W drugiej połowie lat trzydziestych, prowadzone były próby w zakresie uruchomienia telewizji.

W pierwszych latach niepodległości funkcjonowało kilka systemów monetarnych (dawnych państw zaborczych), państwo nie posiadało własnego banku emisyjnego. W 1925 r. utworzony został Narodowy Bank Polski oraz przeprowadzono reformę walutową z nową walutą - „polskim złotym”, opartym na parytecie złota.

Wojenne zniszczenia i utrata rynków (np. rosyjskiego dla łożdy czy niemieckiego dla węgla), wymusiły przebudowę i modernizację przemysłu. Kluczowe było



Józef Piłsudski.

stworzenie od podstaw sektora zbrojeniowego: o ile w 1920 r. armia polegała na imporcie, o tyle w latach 30. większość sprzętu - od karabinów po samoloty i czołgi - produkowano w kraju. Mimo rozwoju stoczni i produkcji nowoczesnego uzbrojenia, jego skala pozostawała jednak zbyt mała w stosunku do potrzeb wojska.

Formowane od podstaw Wojsko Polskie, liczące w 1920 r. blisko milion żołnierzy, obroniło niepodległość w 1920 r. i wywalczyło granice państwa. W 1939 r. uległo dwóm największym ówczesnie potęgą militarnym świata - hitlerowskiemu Niemcom i sowieckiej Rosji, opierając się z honorem wrogim intencjom dłużej niż wiele innych państw europejskich.

Największym przedsięwzięciem gospodarczym była budowa od podstaw Centralnego Okręgu Przemysłowego w tzw. „trójkącie bezpieczeństwa”, ograniczonym grzbieciami Karpat oraz biegiem Wisły i Sanu, a także w Zagłębiu Staropolskim. Wybudowano wiele nowoczesnych fabryk,

produkujących na potrzeby ludności i na eksport. W wymianie handlowej z zagranicą produkty rolne, węgiel i drewno pozostały nadal głównymi towarami eksportowymi.

Gospodarka oparta była na równoległe funkcjonujących kilku grupach kapitałów: indywidualnym - prywatnym (w tym spółkach akcyjnych), spółdzielczym, komunalnym (miejskim) oraz państwowym. Po 1926 r., zaznaczał się w wielu dziedzinach gospodarki większy udział tego ostatniego sektora, ze względu na promowany przez władze interwencjonizm państwowy i niedostatek rodzimego kapitału.

#### Oświata i kultura

Największe jednak dokonania należy odnotować w sferze nauki i oświaty. W Warszawie podjęły działalność cztery szkoły wyższe: Uniwersytet, Politechnika, Wyższa Szkoła Handlowa i Akademia Rolnicza; powstały nowe uniwersytety w Lublinie, Wilnie, Poznaniu oraz Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie,

a w Warszawie szereg innych, np. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, czy Wolna Wszechnica Polska; działały akademie sztuk pięknych w Warszawie i Krakowie oraz liczne szkoły oficerskie, podchorążych, a także pomaturalne szkoły techniczne. Liczba studentów podwoiła się.

Rozwinięto szkolnictwo średnie i zawodowe, w tym państwowe i miejskie, które dzięki brakowi czesnego stało się dostępne dla uboższej młodzieży. Otwarto liczne seminaria nauczycielskie, kształcące kadrę dla nowo powstających szkół powszechnych. Kraj pokryła sieć placówek (głównie 7-klasowych w miastach i 4-klasowych na wsiach), co pozwoliło przed 1939 r. objąć obowiązkiem szkolnym blisko 96% dzieci. Słabością systemu pozostały jednak opóźnienia na wsi, gdzie program 4-letni realizowano w ciągu 7 lat.

Oświatę szkolną (w zakresie szkoły powszechnej oraz kursów zawodowych, rolniczych, itd.) realizowano również w toku służby wojskowej (dla analfabetów) i w setkach

wiejskich tzw. Uniwersytetów Ludowych i miejskich Uniwersytetów Robotniczych. Działalność tę wspierały liczne biblioteki miejskie, stowarzyszeniowe, wojskowe, których sieć pokryła cały kraj, a także liczne teatry i chóry ludowe, domy ludowe, itp. Pomnożenie polskich elit, kształcenie nowych kadr, stanowiło niezwykłej wartości fundament dla przyszłej egzystencji i rozwoju Rzeczypospolitej.

Rozkwit przeżywały wszelkie instytucje kultury, jak muzea, teatry, kina, kabarety. Państwo objęło ochroną tysiące zdewastowanych zabytków kultury, ważnych dla kulturywowania tradycji narodowej. Powstały i funkcjonowały setki tytułów prasowych i czasopism specjalistycznych, od gazet codziennych po kwartalniki i roczniki naukowe. Rosły nakłady polskich książek. Rozwijająca się turystyka, wspierana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i inne stowarzyszenia, propagowała poznanie kraju, jako formę integracji narodowej po zaborach.

Związki sportowe budowały boiska i hale sportowe, przystanie wodne, organizowały kluby i zawody, reprezentowały Polskę w międzynarodowych organizacjach sportowych i na międzynarodowych zawodach, od Igrzysk Olimpijskich począwszy.

W II Rzeczypospolitej nastąpił gwałtowny rozwój inicjatyw obywatelskich i licznych organizacji pozarządowych. Powstały setki stowarzyszeń naukowych, zawodowych czy sportowych, zrzeszających setki tysięcy osób - m.in. Związek Strzelecki, stowarzyszenia młodzieży katolickiej, ludowej oraz harcerstwo. Te masowe struktury społeczeństwa obywatelskiego stały się później fundamentem Polskiego Państwa Podziemnego.

#### Fundament, który przetrwał próbę czasu

Dwudziestolecie międzywojenne, z którego tylko siedemnaście lat było okresem pokojowego rozwoju, z którego pięć przypadło na lata największego w dziejach gospodarki wolnorynkowej światowego kryzysu ekonomicznego (1930-1935), szczególnie uderzającego w młodą gospodarkę polską - mimo wszystkich niedostatków, popełnianych błędów i asymetryczności rozwojowej (podział na Polskę „A” i „B”) - było we wszystkich dziedzinach życia - niezwykle ważnym etapem w dziejach państwa i narodu polskiego, było świadectwem mądrości i zdolności narodu, ofiarności i pracowitości.

# OGNISSKO SIŁY - CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY

DR JANGŁÓWKA

Słowa zaczerpnięte z tytułu książki Melchiora Wańkowicza znakomicie oddają historyczną wymowę przedsięwzięcia, które było „na początku drogi”. Z kolei Adam Pragier, legionista, działacz PPS, ekonomista i prawnik, w swoich pamiętnikach pt. „Czas przeszły dokonany” tak podsumował istotne dla rozwoju Polski zamierzenia: były „...dwa wielkie dokonania, zapoczątkowane i rozwinięte pod patronatem rządu, przy żywym poparciu ludności: Gdynia i Centralny Okręg Przemysłowy. Oba wiążą się z nazwiskiem min. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Oba wydały się z początku zbyt ambitne i nierealne i oba dojrzewały o wiele prędzej, niż można było oczekiwać”.

Projektodawcą utworzenia COP, przedsięwzięcia gospodarczego zainicjowanego w 1936 r., w ramach czteroletniego planu inwestycyjnego, był wspomniany już wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski, który rozumiał konieczność strukturalnych przemian w gospodarce. Dążył do zwiększenia statusu ekonomicznego Polski poprzez rozwój przemysłu ciężkiego, w tym zakładów produkujących dla wojska. Wiązało się to z rozwiązaniem problemu bezrobocia i podniesieniem poziomu cywilizacyjnego na terenach obejmujących części województw kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i lwowskiego. COP składał się z trzech obszarów: A - kielecki obszar surowcowy, B - lubelski obszar aprowizacyjny i C - sandomierski obszar przemysłowy i energetyczny.

W utrwalonej pamięci zbiorowej, COP to obszar związany w głównej mierze ze zmianami w przemyśle: wielkie fabryki zatrudniające tysiące robotników, produkcja ukierunkowana na asortyment obronny. To oczywiście prawda, ale powinniśmy także dostrzegać zmiany społeczne, migracje, rozbudowę osiedli, modernizację substancji mieszkaniowej, rozwój szkolnictwa zawodowego, powstawanie nowych instytucji kultury, itd. Dopiero połączenie tych wszystkich elementów przyniesie właściwy obraz Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wraz z narodzeniem się COP, prace nad modyfikacją gospodarki w kieleckim obszarze „A” uległy intensyfikacji.

Zagadnieniem ściśle powiązanym z funkcjonowaniem COP, jest powstanie w Kielcach w maju 1937 r. Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Kielecko - Radomskiego. Widziano potrzebę skoordynowania zamierzeń inwestycyjnych, gdyż okręg kielecko - radomski stanowił „...część obszaru centralnego, w którym ogniskuje się szereg zagadnień związanych z rozwojem przemysłu, komunikacji i turystyki, wymagających co rychlej zasadniczego uregulowania”.

Przewodniczącym Komisji został inż. Jan Walczyński, dyrektor Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, a towarzyszyli mu m.in. Stanisław Bratkowski - wicedyrektor Huty „Ludwików”, prof. Jan Czarnocki - geolog, przedstawiciel samorządów terytorialnego i gospodarczego, a wśród nich Edmund Massalski, Tadeusz Jackowski i Grzegorz Axentowicz z Kielca, inż. Jan Reichel z Radomia, inż. Henryk Rzepecki z Wierzbnika.

Powiaty iłżecki, kielecki, konecki, opatowski i opoczyński (Zagłębie Staropolskie), w całości znalazły się w granicach COP. Poza nimi w skład Okręgu wszedł z województwa kieleckiego powiat przemysłowy radomski oraz powiaty gospodarczo przedstawiające wiele do zyczenia, takie jak jędrzejowski, kozienicki, pińczowski i stopnicki, a także powiat sandomierski, z którym wiązano wielkie nadzieje.

Według ekonomisty Czesława Bobrowskiego COP sta-



Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski w Sejmie, 1935 r.

nowił „...spójny program regionalny, dobrze osadzony w przestrzeni” i uwzględniający „...wymóg dywersyfikacji przemysłowej w objętym tym programem obszarze”. Ponadto jak stwierdził Stanisław Malessa, ściśle współpracujący z Eugeniuszem Kwiatkowskim szef Biura Planowania w gabinecie wicepremiera, „...region ziemi kielecko - radomskiej, uposażony w kopaliny Zagłębia Staropolskiego, będzie dostawcą tworzyw metalurgicznych i mineralnych dla regionu sandomierskiego, przeciętego drogami Wisły i Sanu oraz regionu Ziemi lubelskiej”. Związki Ziemi Kieleckiej z COP zapobiegło likwidacji województwa kieleckiego, gdy w 1937 r. ożyła kwestia nowego podziału administracyjnego państwa.

W grudniu 1937 r. u wojewody kieleckiego dr. Władysława Dziadosza, odbyła się narada posłów i senatorów grupy regionalnej kieleckiej, tworzących tzw. Radę Woje-

wódzką, dotyczącą rozmieszczenia przemysłu w COP. W dniach 17-18 stycznia 1938 r. w Kielcach obradował I Zjazd Komisji Regionalnych Planów Zabudowania, w którym wzięli udział przedstawiciele 11 regionów z całej Polski. Omawiano projekty najważniejszych inwestycji, rozmieszczenie ośrodków przemysłowych i terenów budowlanych, dostosowanie układu komunikacyjnego do potrzeb militarnogospodarczych państwa, w tym modernizację komunikacji w tzw. ciągu centralnym, od Karpat przez Sandomierz-Ostrowiec-Radom do Warszawy. Rzekę Wisłę, najważniejszą arterią komunikacyjną ze Śląska do COP, postanowiono regulować, co miało zapewnić tańszy transport węgla i koksu dla przemysłu ciężkiego w uprzemysłowionych rejonach, leżących nad Wisłą i w części województwa kieleckiego, objętej działaniami restrukturyzacji gospodarki.

W latach 1938-1939 powstały projekty sieci arterii inżynierskich w strukturę gospodarczą, plany pierwszych w Polsce autostrad łączących Piotrków-Kielce-Sandomierz, Warszawę-Kielce-Kraków oraz połączenie polskiego wybrzeża przez Warszawę, Sandomierz, Lwów z Rumunią.

W 1938 r. wyznaczono granice ścisłego COP, w których szczególną opieką objęto zakłady przemysłowe, produkujące dla potrzeb wojska. Tereny związane z nowymi inwestycjami w COP, nazwane zostały „trójkątem bezpieczeństwa”, zgodnie z koncepcjami podejmowanymi jeszcze w latach 20. Największe nakłady inwestycyjne w regionie kielecko - radomskim dotyczyły powiatu radomskiego, natomiast Zagłębie Staropolskie w swych historycznych granicach, znalazło się poza obszarem szczególnego rozwoju przemysłu metalowego o charakterze zbrojeniowym.



Władysław Dziadosz, wojewoda kielecki, 1938 r.

W województwie kieleckim rozszerzano produkcję uzupełniającą, w takich fabrykach jak np. wytwórnia prochu w Pionkach, rozwijano zakłady kwasu siarkowego w Kielcach i Wytwórnę Węgla Aktywnego w Skarżysku. Spośród nowych inwestycji produkcji cywilnej w przemyśle metalowym, można wymienić Fabrykę Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Kunowie k. Ostrowca Świętokrzyskiego, w dziale produkcyjnym wojskowej fabryki „Podkowiak” w Szydłowcu oraz Fabrykę Świec Lotniczych w Kielcach. Ta ostatnia była zakładem, wchodzącym w skład ścisłego przemysłu wojennego w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Modernizowano wielkie zakłady przemysłu zbrojeniowego, co wynikało z postępu technicznego, długofalowych zamówień rządowych i ulg podatkowych. Do tych fabryk zaliczamy Fabrykę Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, Zakłady Starachowickie i Ostrowieckie, w których nastąpiło ożywienie produkcji. W kieleckiej Hucie „Ludwików” S.A. powstawały hełmy bojowe wz. 31., szable (tzw. „ludwikówki”) wz. 34., kuchnie polowe, manierki, skorupy granatów, tarcze ochronne do działek przeciwlotniczych „Bofors”. W „Granacie” (tak zwyczajowo określano fabrykę „Przemysł Metalowy Granat” S.A.) wytwarzano zapalniki do granatów, skorupy i zapalniki do amunicji przeciwlotniczej, zapalniki do bomb lotniczych, granaty obronne i zaczepne. Fabryka eksportowała granaty do Rumunii, Grecji, Hiszpanii i Meksyku.

Najważniejszą inwestycją angażującą Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych, była budowa kombinatu metalurgicznego w pobliżu Niska w miejscowości Pławno. Przedsięwzięcie znane później pod nazwą Zakłady Południowe, a wreszcie

Stalowa Wola, powstawało dzięki kapitałowi Zakładów Starachowickich i Huty „Pokój”. Zakłady Starachowickie starały się o ulgi podatkowe, argumentując tym, że rozbudowuje się „...wytwórnia części zamiennych do czołgów i samochodów, wytwórnia amunicji i broni i związanego z tym wojskowego oporządzenia...”.

W początkach stycznia 1939 r. do Warszawy udała się reprezentacja samorządu kieleckiego z prezydentem Stefanem Artwińskim. Delegacja ze stolicy Gór Świętokrzyskich - jak relacjonowała „Gazeta Kielecka” - „...miała na celu uprzemysłowienie Kielc i ściągnięcie na teren miasta zakładów przemysłowych mających się budować w COP do którego Kielce należą”.

W okresie powstawania COP możemy zauważyć oddziaływanie uzupełniających się uwarunkowań, które powstały dzięki nowej polityce gospodarczej państwa. Modyfikowano istniejące zakłady przemysłowe, powstawały nowe, znakomicie wyposażone w park maszynowy i w perspektywie wytwarzające produkty na wyższym niż dotychczas poziomie. Rozwijało się budownictwo mieszkaniowe ośrodków miejskich, takich jak Kielce, Ostrowiec, czy Skarżysko i Starachowice. Powstawały szkoły o charakterze przemysłowo-rzemieślniczym, stwarzano możliwości doksztacania na kursach zawodowych różnych szczebli. Ogromną rolę w rozwoju produkcji miała urbanizacja, a stąd zwiększenie możliwości zatrudnienia. Wprawdzie kieleckiemu obszarowi „A” przypadła rola zagłębia surowcowego, to jednak rozpoczęto tu gruntowną przemianę w takich dziedzinach jak gazyfikacja, a więc przeprowadzenie instalacji na kierunkach Jasło-Sandomierz, Ostrowiec-Skarżysko, budowa linii przesyłowej wysokiego napięcia Mościce-Starachowice-Skarżysko, budowa kablowego połączenia telekomunikacyjnego Warszawa-Sandomierz i w mniejszym już stopniu rozwój komunikacji.

Podsumowując, można przywołać opinię Bernarda Singera, autora felietonów parlamentarnych z lat międzywojennych, oceniającego realizację założenia Centralnego Okręgu Przemysłowego: „... stwierdzić można, że nad rycerskość żołnierza górniczego będzie przygotowanie techniczne oparte o bazę przemysłową”.



Mapa Centralnego Okręgu Przemysłowego z Ilustrowanego Kalendarza Słowa Pomorskiego, 1939 r.

# „KOMPROMIS ZE ZŁEM SZKODĘ TYLKO PRZYNOSI...”. WOKÓŁ PROCESU BRZESKIEGO (1931-1932)

DR MARZENA GROSIĆKA

Instytut Pamięci Narodowej,  
Delegatura w Kielcach

Polityka międzywojennej Polski obfitowała w różnego rodzaju kryzysy. Na początku maja 1926 r. upadł rząd, a w ciągu kilku następujących dni podejmowane były próby utworzenia nowej rady ministrów. Wszystkie okazały się nieskuteczne. Sytuację wewnętrzną kraju komplikowały dodatkowo niepowodzenia kolejnych gabinetów na arenie międzynarodowej.

W dniu 10 maja 1926 r. na czele nowego rządu stanął Wincenty Witos. Planował on przeprowadzenie szeregu reform, które miały na celu umocnienie władzy ustawodawczej. Chciał szybkich zmian w konstytucji oraz ordynacji wyborczej. Pisał o tym kilka miesięcy wcześniej w broszurze „Czasy i ludzie”: „To wszystko jednak musi się skończyć, jeśli chcemy poprawy, a poprawę tę trzeba zacząć od razu i trzeba zacząć od źródła. Nie da się ona załatwić banalnym frazesem, nie da się kompromisem połowicznym, bo kompromis ze złem szkodę tylko przynosi. Zmienić trzeba do gruntu wszystko co jest w Polsce złe i fałszywe...”.

Józef Piłsudski krytykował Witos, zaś partiom tworzącym koalicję rządową zarzucił dzielenie Polski i demoralizowanie wojska. Twierdził, że armia i polityka zagraniczna mają fundamentalne znaczenie dla bytu państwa, dlatego muszą pozostać niezależne od koalicji parlamentarnych. W Warszawie rozpoczęły się manifestacje pod hasłem powrotu Marszałka do wojska. Wkrótce przerodziły się one w otwartą walkę.

## Przewrót majowy

W wyniku dokonanej przez Józefa Piłsudskiego zamachu stanu, 14 maja prezydent Stanisław Wojciechowski, premier Witos oraz ministrowie opuścili Belwedera, a następnie podali się do dymisji. Wiele osób obawiało się, że konflikt zbrojny może zmienić się w wojnę domową. Prawo obywateli wszystkich obywateli zostało złamane. W wyniku walk w Warszawie prawie czterysta osób poniosło śmierć, a około tysiąca zostało rannych, wśród ofiar była też ludność cywilna.



Proces brzeski w Sądzie Okręgowym przy ulicy Miodowej 15 w Warszawie. Oskarżeni Adam Pragier (pierwszy od lewej) i Wincenty Witos (trzeci od lewej) wraz z obrońcami.

Piłsudski objął stanowisko ministra spraw wojskowych, które sprawował do śmierci. Pierwsze jego decyzje dotyczyły wzmocnienia władzy wykonawczej. Większość wojskowych, uczestniczących w walce po stronie władz, nie była represjonowana, ale do więzienia wtrącono kilku generałów, którzy dowodzili w czasie przewrotu wojskami rządowymi. Szykanowano przeciwników politycznych. Choć sprawcy pozostali niewykryci, te brutalne działania obciążały sprawującą władzę obóz sanacji.

W marcu 1928 r. odbyły się kolejne wybory do parlamentu. Zwyciężył utworzony przez piłsudczyków Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, który zdobył prawie 30% mandatów w sejmie i 42% w senacie. Stał się co prawda najsilniejszym ugrupowaniem w parlamencie, ale nie miał większości. Nie było też partii, z którą mógłby współpracować.

W sejmie II kadencji szybko pojawił się konflikt między rządem i BBWR, a innymi ugrupowaniami. Pod koniec 1928 r. partie lewicowe i centrolewicowe zawarły porozumienie polityczne, które miało na celu obronę demokracji

i przeciwdziałanie ograniczaniu roli sejmu. W odpowiedzi nowy rząd, w którym znaleźli się również inni czołowi piłsudczycy, zaczął szykanować polityków partii opozycyjnych. W związku z tym lewica i centrum przystąpiły do ściślejszej współpracy. We wrześniu 1929 r. powstał tzw. Centrolew. Antysanacyjną koalicję tworzyły: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, Polskie Stronnictwo Ludowe oraz Narodowa Partia Robotnicza.

## Proces brzeski

Przed kolejnymi wyborami, w nocy z 9 na 10 września 1930 r. władze sanacyjne aresztowały bez nakazu sądowego głównych polityków i byłych posłów Centrolewu. Zatrzymano Wincentego Witos i Władysława Kiernika z PSL „Piast”, Norberta Barlickiego, Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois, Hermana Liebermana, Mieczysława Mastka i Adama Pragiera z PPS, a także Kazimierza Bagińskiego i Józefa Putka z PSL „Wyzwolenie”, Karola Popiela z NPR, a ponadto Aleksandra Dębskiego i Jana Kwiatkowskiego z SN oraz Ad-



Proces brzeski w Sądzie Okręgowym przy ulicy Miodowej 15 w Warszawie. Część oskarżonych podczas przerwy w procesie.

olfa Sawickiego z SCh i pięciu posłów ukraińskich. 26 września aresztowany został też Wojciech Korfanty. Lista osób przeznaczonych do zatrzymania powstała w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Obejmowała 100 osób. Józef Piłsudski miał własnoręcznie oznaczać, kto powinien zostać zatrzymany.

Aresztowani trafili do twierdzy w Brześciu nad Bugiem, której komendantem mianowany został płk Wacław Kostka-Biernacki. W ciągu następnych tygodni uwięzionych zostało około 5 tys. osób, wśród nich 84 byłych parlamentarzystów.

Zatrzymani byli brutalnie traktowani, kilka osób zostało ciężko pobitych, znieważano ich i poddawano różnym szykanom. Znęcano się nad nimi psychicznie, wykonując pozorowane egzekucje, byli głodzeni a rodzinom nie pozwalano dostarczać im żywności. Osadzonych zmuszano do upokarzających prac. Represje miały na celu pozbawienie Centrolewu przywódców i sterroryzowanie opozycji przed zbliżającymi się wyborami - tzw. brzeskimi. Aresztowania znanych osób wzbudziły liczne protesty społeczne.

Ostatecznie akt oskarżenia objął 11 parlamentarzystów uwięzionych w Brześciu. Na ławie oskarżonych znalazło się sześciu członków PPS: Lieberman, Barlicki, Pragier, Dubois, Ciołkosz i Mastek oraz pięciu ludowców: Witos, Kiernik, Bagiński, Putek i Sawicki.

Proces brzeski rozpoczął się 26 października 1931 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Przewodniczącym był sędzia Klemens Hermanowski, do zespołu sędziowskiego weszli też Jan Rykaczewski i Stanisław Leszczyński, zaś Józef Łaskiewicz pełnił funkcję sędziego zapasowego. Oskarżycielami byli

zamieszczała obszerną relację z jego przebiegu. Obrona konsekwentnie dążyła do wykazania, że racja moralna leżała po stronie oskarżonych. Przywoływano wszystkie nieprawidłowości rządów sanacji i formułowano ostre ich oceny.

## Wyrok

Wyrok zapadł 13 stycznia 1932 r. Zarzuty postawione politykom sąd uznał za nieudowodnione. Kary były niewspółmiernie niskie w stosunku do postawionych oskarżeń, co stawało ich zasadność pod znakiem zapytania. Dubois, Ciołkosz, Mastek, Pragier i Putek skazani zostali na kary po trzy lata więzienia, Lieberman, Barlicki i Kiernik na dwa i pół roku, Bagiński na dwa lata, zaś Witos na półtora roku pozbawienia wolności. Uniewinniony został jedynie Sawicki. Sędzia Stanisław Leszczyński złożył od sentencji wyroku zdanie odrębne. Opowiadał się za uniewinnieniem wszystkich oskarżonych.

Odwołania składała zarówno prokuratura jak i obrońcy. Odbyło się kilka rozpraw apelacyjnych. Ostatecznie Sąd Najwyższy 5 października 1933 r. postanowił o utrzymaniu wyroków.

Wincenty Witos zdecydował się na emigrację pod koniec września 1933 r. wyjechał do Czechosłowacji. Podobnie postąpili Bagiński i Kiernik. Lieberman i Pragier wyemigrowali natomiast do Francji. Formalną amnestię dla więźniów brzeskich ogłosił dopiero 31 października 1939 r. prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz.

Dopiero po ponad czterdziestu latach, 25 maja 2023 r. Sąd Najwyższy rozpoznał kasację wniesioną w 2020 roku przez Rzecznika Praw Obywatelskich. Wyroki sądów obu instancji zapadłe w latach 1932-1933 zostały uchylone. W rezultacie wszyscy politycy oskarżeni i skazani w procesie brzeskim zostali uniewinnieni. Przedstawiając uzasadnienie wyroku, przewodniczący składu orzekającego stwierdził, że: „Śledztwo i proces w rozpoznawanej sprawie stanowiły przykład instrumentalnego wykorzystania prawa i sądów do prześladowania przeciwników politycznych. (...) Ta sprawa powinna stanowić lekcję nie tylko dla sędziów, ale także dla przedstawicieli władzy wykonawczej, ustawodawczej, dla nas wszystkich”.



Tygodnik „Piast” z 24 stycznia 1932 r. Informacje na temat wyroku w procesie brzeskim.

FOT. ZBIORY NAC

# NA SKRZYDŁACH SŁAWY - BOLESŁAW ORLIŃSKI



Orliński i Kubiak wysiadają z samolotu po wylądowaniu w Tokorozawie, 5 września 1926 r.



Orliński (w szalu) w towarzystwie premiera Kazimierza Bartla (trzymającego kapelusz) oraz Leonarda Kubiaka (pierwszy z prawej) po przylocie z Tokio, Warszawa 25 września 1926 r.

JAKUB MULARCZYK

Instytut Pamięci Narodowej,  
Delegatura w Kielcach

W dzisiejszych czasach samolot jest najszybszym środkiem transportu, pozwalającym pokonać tysiące kilometrów w ciągu jednego dnia. Rozwój lotnictwa stał się możliwy dzięki wybitnym konstruktorom oraz pilotom, przełamującym kolejne granice. Jednym z tych odważnych lotników był Bolesław Orliński, którego nazwisko jesienią 1926 r. pojawiło się w prasie na całym świecie.

## Propozycja nie do odrzucenia

Dokładnie sto lat temu, w maju 1926 r., szef Departamentu Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych płk. Ludomił Rayski wybrał go do misji, której sam był pomysłodawcą. Kilka dni po rozmowie ze swoim przełożonym, Orliński wyjechał do Francji, by stamtąd udać się w zorganizowany przez Rayskiego pionierski, lot do Tokio. Na podparyskim lotnisku Villacoublay odebrał przeznaczony do dalekiej podróży samolot Potez XXV oraz spotkał towarzysza swojej podróży, mechanika Leonarda Kubiaka. Nie tracąc czasu, obaj lotnicy wylecieli do Warszawy, jednakże ten etap lotu zakończył się klęską. Z uwagi na poważną awarię

Poteza, Orliński był zmuszony do lądowania na łące w Czechach, a sama maszyna nie nadawała się już do dalszej podróży. Lotnicy powrócili do Polski pociągiem, a misja Rayzki rok wcześniej obleciała Morze Śródziemne. Po wykonanym remoncie maszyny i kilku treningowych lotach, rano 27 sierpnia 1926 r. Orliński wraz z Kubiakiem wylecieli z Warszawy do oddalonego o ponad 10 tys. km Tokio.

Ich podróż składała się z dziewięciu etapów, a po każdym lądowaniu, Kubiak wraz z miejscowymi mechanikami tankowali samolot i sprawdzali jego stan techniczny. Już pierwszego dnia podróży Polacy dolecieli do Moskwy, a kilka godzin później znaleźli się w Kazaniu, gdzie również byli oczekiwani przez sowieckich żołnierzy. Rankiem następnego dnia zastała ich gęsta mgła, która opóźniła o dobę wylot do Omska. Ostatnim przystankiem na terenie Związku Sowieckiego była położona w południowej Syberii Czyta, gdzie biegły posługujący się językiem rosyjskim Orliński, odwiedził chiński konsulat, aby uzyskać pozwolenie na przelot nad Chinami. W Czycie polscy lotnicy zostali przyjęci przez swoich kolegów po fachu z zachwytem wywołanym samym

tylko przelotem z oddalonego o 1600 km Krasnojarska. W tamtych czasach lot na dystansie 500 km był uważany za długi, co pozwala uświadomić sobie skalę podjętego przedsięwzięcia.

## Spotkanie z Polonią

Do tej pory Orliński i Kubiak byli witani z serdecznością, jednakże ze szczególnym entuzjazmem zostali przyjęci w chińskim Harbinie przez mieszkającą tam Polonię. W jednym z hangarów urządzono na ich cześć przyjęcie z suto zastawionymi stołami, a lotnicy opowiadali o życiu w Polsce, które Polaków z Harbina niezwykle interesowało. Po latach Orliński wspominał: „patriotyzm tych ludzi i ich dzieci, pomimo, że oddaleni byli od ziemi przodków o osiem tysięcy kilometrów, godny był najwyższego uznania. Jakże dumny byłem w tych niezapomnianych chwilach ze swej przynależności narodowej”. Również przy wylocie do Mukdena (Shenyang) lotnicy byli żegnani przez licznie zgromadzoną polską społeczność. Już 3 września 1926 r. Orliński i Kubiak wylądowali w Heidzjo (dzisiejszy Seul), a z uwagi na szalejący tajfun zostali tam o dzień dłużej niż planowali. Mer miasta przyjął ich uroczystym bankietem, a dzień później gościnni Koreańczycy po-

kazali im najciekawsze miejsca w Heidzjo.

## „Arrive Tokio”

Do ostatniego celu swojej podróży, polski pilot i mechanik dotarli 5 września 1926 r. Na lotnisku w Tokorozawie zostali przyjęci przez oczekujących Japończyków oraz płk. Wacława Jędrzejewicza, pełniącego w Japonii funkcję wojskowego attaché przy polskim poselstwie.

W wysłanym do Warszawy telegramie Orliński napisał „Arrive Tokio”, obwieszczając sukces podjętej wyprawy. Pilot pojawił się również na antenie japońskiego radia, a przez sześć dni pobytu w stolicy Japonii gościł na kilku bankietach i przyjęciach. Minister Wojny gen. Kazushige Ugaki odznaczył Orlińskiego i Kubiaka Orderami Wschodzącego Słońca, a Cesarskie Towarzystwo Lotnicze za pierwszy w historii lot z Seulu do Tokio bez międzylądowania wręczyło im złote medale.

## Wielki powrót

Powrót do Polski obfitował w dramatyczne momenty, związane z gwałtownymi zmianami pogody oraz awariami samego samolotu. Ponad połowę drogi powrotnej Orliński i Kubiak pokonali m.in. z częściowo obciętych lewym skrzydłem oraz naprawionym przy pomocy kleju

i drutu śmigłem. Dzięki ogromnej determinacji i niemiejszym umiejętnościom wylądowali 25 września 1926 r. na Polu Mokotowskim w Warszawie. Na lotnisku oczekiwały ich tysiące rodaków na czele z premierem Kazimierzem Bartlem. Orliński został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, otrzymał awans do stopnia kapitana oraz stał się sławny. Po bohaterskim locie do Tokio, i z powrotem, zaczął być zapraszany na wywiady oraz spotkania z publicznością. Zagrał nawet w filmie pt. „Orle”, wyreżyserowanym przez Wiktora Biegańskiego, którego premiera odbyła się w Nowy Rok 1927. Wcielił się w rolę pilota wojskowego Jana, poszukującego w Tatrach swojej zaginionej siostry.

W 1928 r. Orliński zdał obowiązki dowódcy 113 eskadry lotniczej i odszedł z wojska. Powodem tej życiowej decyzji był brak uzyskanej zgody na ślub z tancerką Stanisławą Gomółką, ponieważ związek został uznany za mezalians. Para pobrała się 13 czerwca 1929 r. w parafii św. Michała w Warszawie. Orliński pracował już wtedy w Państwowych Zakładach Lotniczych, a do jego zadań należało testowanie prototypowych samolotów. Praca wiązała się z dużym ryzykiem i kryzysowymi sytuacjami podczas lotu, a w ekstremalnych okoliczno-

ściach Orliński ratował się skokiem na spadochronie. Zdobyte przez niego doświadczenie pozwalało zachować spokój i nawet w bardzo ciężkich przypadkach udawało mu się posadzić maszynę na lądzie. Tak było w czasie jego pierwszego testu samolotu PZL P-1, w którym nastąpiła awaria skrzydła, znacznie pogarszająca sterowność. Orliński zdołał wtedy wylądować, ratując maszynę przed zniszczeniem, co ułatwiło ustalenie przyczyny usterki i rozwój tej serii samolotów. Jako pracownik Polskich Zakładów Lotniczych brał również udział w pokazach lotniczych w Polsce i zagranicą, m.in. w Cleveland, gdzie latem 1931 r. na zaproszenie prezydenta USA Herberta Hoovera zaprezentował swoje umiejętności na polskim samolocie PZL P-6.

Bolesław Orliński był jednym z najważniejszych lotników w II Rzeczypospolitej. Uczestnik dwóch wojen światowych, bohater przełomowego lotu do Japonii oraz pilot doświadczalny, który oblatywał blisko 30 samolotów polskiej konstrukcji - to tylko część jego osiągnięć.

W stulecie lotu do Tokio, będzie można podążyć śladami Orlińskiego, odwiedzając 16 maja 2026 r., podczas Nocy Muzeów, siedzibę delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach przy Al. Na Stadion 1.